



Bertrand Russell

Kim jest agnostyk?

Prezentowany tekst jest zapisem wywiadu przeprowadzonego w 1953 roku z Bertrandem Russellem dla amerykańskiego czasopisma Look. Wywiad ten został przedrukowany w książce The Religion of America, wydanej przez Leo Rostena w Londynie. Przekładu dokonano na podstawie wydania zamieszczonego w zbiorze The Basic Writings of Bertrand Russell, London 1961, ss. 517-584.

Kim jest agnostyk?

Agnostyk myśli, że nie można poznać prawdy w sprawach takich jak Bóg i przyszłe życie, którymi zajmuje się chrześcijaństwo i inne religie. Albo, jeżeli w ogóle poznanie prawdy nie jest niemożliwe, to przynajmniej teraz nie jest możliwe.

Czy agnostycy są ateistami?

Nie. Ateista, podobnie jak chrześcijanin, uważa, że możemy wiedzieć czy Bóg istnieje, czy też nie istnieje. Chrześcijanin uważa, że można poznać, że Bóg istnieje, ateista zaś uważa, iż jesteśmy w stanie poznać, że Boga nie ma. Agnostyk zawiesza sąd mówiąc, że brak jest dostatecznych podstaw dla twierdzenia lub zaprzeczenia mu. Równocześnie agnostyk może uważać, że istnienie Boga, chociaż nie jest niemożliwe, jest mało prawdopodobne; może też uważać, że jest tak nieprawdopodobne, że w praktyce nie jest warte rozważania. W tym przypadku jest blisko ateizmu. Jego postawa może być taka, jaką ostrożny filozof przyjąłby wobec bogów starożytnej Grecji. Gdyby zaproponowano mi, abym udowodnił, że Zeus, Posejdon, Hera i reszta bóstw olimpijskich nie istnieje, miałbym kłopot ze znalezieniem przekonujących argumentów. Agnostyk może myśleć, że chrześci-

jański Bóg jest tak nieprawdopodobny, jak bogowie olimpijscy; w tym przypadku, dla celów praktycznych, zgadza się z ateistami.

Jaki autorytet uznaje pan za przewodnika w postępowaniu skoro zaprzecza pan istnieniu „prawa Bożego”?

Agnostyk nie uznaje żadnego „autorytetu” w sensie, w jakim czynią to ludzie religijni. Uważa, że człowiek powinien sam rozwiązywać zagadnienia związane z własnym postępowaniem. Oczywiście, skorzysta z mądrości innych, ale będzie musiał wybrać sobie ludzi, których ma uważać za mądrych, a i wtedy nie będzie traktował tego, co oni mówią za rzecz nie do zakwestionowania. Zwróci uwagę, że to, co uchodzi za „prawo Boże” zmienia się od czasu do czasu. Biblia powiada, że kobieta nie musi poślubić brata zmarłego męża i zarazem że musi to uczynić w pewnych okolicznościach. Jeśli masz to nieszczęście, aby być bezdzietną wdową i mieć nieżonatego szwagra, to logicznie jest niemożliwe, aby uniknąć nieposłuszeństwa wobec „prawa Bożego”.

Skąd pan wie czym jest dobro i zło? Co jest grzechem dla agnostyka?

Agnostyk nie ma takiej pewności, jak niektórzy chrześcijanie, co do tego, co jest dobrem, a co złem. Nie uważa, jak czyniło to wielu chrześcijan w przeszłości, że ludzie, którzy nie zgadzają się z rządem co do zawiłych kwestii teologii powinni być skazani na śmierć w męczarniach. Agnostyk sprzeciwia się prześladowaniom i jest ostrożny w moralnym potępieniu.

Jeśli chodzi o „grzech”, to uważa on, że nie jest to użyteczne pojęcie. Oczywiście, przyznaje, że pewne rodzaje zachowania są pożądane, inne zaś są niepożądane, ale uważa, że karanie zachowań niepożądanych powinno polegać tylko na potępieniu, o ile to odstraszy lub doprowadzi do poprawy, a nie wypływać z przekonania, że kara jest rzeczą słuszną i że niegodziwcy powinni cierpieć. Wiara w mściwą karę spowodowała, że ludzie uwierzyli w piekło. To jest część krzywdy uczynionej przez pojęcie „grzechu”.

Czy agnostyk robi, co mu się tylko podoba?

W pewnym znaczeniu nie, w innym każdy robi to, co mu się podoba. Przypuśćmy na przykład, że nienawidzi pan kogoś tak, że aż chciałby

pan go zabić. Dlaczego pan tego nie uczyni? Można odpowiedzieć: „Ponieważ religia mówi mi, że zabijanie jest grzechem”. Statystycznie rzecz biorąc agnostycy nie są bardziej skłonni do morderstwa niż inni ludzie, a faktycznie są nawet mniej skłonni. Mają oni te same motywy dla powstrzymania się od morderstwa, co inni ludzie. Niewątpliwie najważniejszym z tych motywów jest obawa przed karą. W warunkach bezprawia, takich jak gorączka złota, wielu ludzi dopuszcza się bezprawnych działań, chociaż w zwykłych okolicznościach byłiby praworządni. Tutaj decyduje nie tylko obawa przed karą, ale również obawa przed dyskomfortem związanym z wydaniem się zbrodni i świadomość tego, że aby nie zostać znienawidzonym trzeba maskować się nawet przed najbliższymi. Decyduje także to, co można nazwać „sumieniem”. Ilekroć rozważać będziesz morderstwo, będziesz obawiać się straszego wspomnienia ostatnich chwil twej ofiary lub wspomnienia zwłok. Prawdą jest, że wszystko to zależy od życia w praworządnej społeczności, lecz istnieją świeckie powody dla tworzenia i zachowania takiej społeczności.

Powiedziałem, że w pewnym innym znaczeniu tego wyrażenia, człowiek czyni to, co mu się spodoba. Tylko głupiec zaspokaja każdy impuls, lecz tym, co trzyma pożądanie pod kontrolą jest zawsze inne pożądanie. Antyspołeczne pragnienia człowieka mogą być powstrzymane przez pragnienie przypodobania się Bogu, ale mogą być też powstrzymane przez pragnienie przypodobania się przyjaciółom, czy też zdobycia szacunku społecznego, albo dlatego, by móc myśleć o sobie bez odrazy. Gdy człowiek nie ma żadnych takich pragnień, a tylko abstrakcyjne recepty moralne, to nie wystarczą mu one, by postępował należycie.

Jak agnostyk traktuje Biblię?

Agnostyk tak samo traktuje Biblię jak oświeceni duchowni. Nie uważa, by była natchniona przez Boga; traktuje ją jak opowieść legendarną, nie bardziej prawdziwą niż opowieść Homera. Uważa, że jej moralne nauki są czasem dobre, a czasem złe. Na przykład Biblia powiada, że Samuel rozkazał Saulowi, aby w czasie wojny zabił nie tylko każdego mężczyznę, kobietę i dziecko wroga, ale także wszystkie owce i żywy inwentarz. Saul pozostawił jednak przy życiu owce i bydło i dlatego musimy go potępić. Nigdy nie potrafiłem

podziwiać Eliasza za rzucenie klątwy na dzieci, które wyśmiewały się z niego, ani też wierzyć (co poleca Biblia), że dobroczynny Bóg wysłał niedźwiedzie, by je zabiły.

Co agnostyk myśli o Jezusie, niepokalanym poczęciu i o Trójcy Świętej?
Ponieważ agnostyk nie wierzy w Boga, nie może myśleć, że Jezus był Bogiem. Wielu agnostyków podziwia życie i nauki moralne Jezusa przedstawione w Biblii, ale niekoniecznie bardziej niż innych ludzi. Niektórzy przyznają mu miejsce takie jak Buddzie, inni takie jak Sokratesowi, a inni jeszcze porównują go z Abrahamem Lincolnem. Nie uważają też, żeby to, co On mówił nie było otwarte dla dyskusji, ponieważ nie uznają żadnego absolutnego autorytetu.

Uważają oni, że poczęcie z dziewicy jest doktryną zaczerpniętą z mitologii pogańskiej, gdzie takie narodziny nie są niezwykle. (Zaratustra miał narodzić się z dziewicy; Ishtar, boginię Babilonii, nazywa się Boską Dziewicą). Agnostycy nie mogą dać wiary temu, ani też doktrynie Świętej Trójcy, ponieważ żadna z nich nie jest możliwa bez wiary w Boga.

Czy agnostyk może być chrześcijaninem?

Słowo „chrześcijanin” miało różne znaczenia w różnych czasach. Przez wiele stuleci od czasów Chrystusa oznaczało osobę, która wierzy w Boga i nieśmiertelność oraz przekonana jest, że Chrystus był Bogiem. Unitarianie jednak nazywają się chrześcijanami, chociaż nie wierzą w boskość Chrystusa, a wielu ludzi używa obecnie słowa Bóg w znacznie mniej precyzyjnym sensie niż ten, w którym powinno się go używać. Wielu ludzi, którzy mówią, że wierzą w Boga, bynajmniej nie ma na myśli osoby czy trójcy osób, ale tylko niewyraźną tendencję, władzę czy cel immanentny ewolucji. Inni, idąc jeszcze dalej, rozumieją przez „chrześcijaństwo” jedynie system etyki, która, ponieważ są ignorantami w historii, wydaje się być charakterystyczna jedynie dla chrześcijaństwa.

Kiedy w niedawno wydanej książce powiedziałem, że świat potrzebuje „miłości, chrześcijańskiej miłości i współczucia”, wielu ludzi pomyślało, że ukazuje to zmianę moich poglądów, chociaż faktycznie mógłbym powiedzieć to samo kiedy indziej. Jeżeli nazywa się „chrześcijaninem” człowieka, który kocha bliźniego, który ma szczere

współczucie dla cierpiących, i który żarliwie pragnie świata wolnego od oszpecającego go obecnie okrucieństwa i ohydy, to można zasadnie określić mniej tym słowem. I myślę, że w tym sensie więcej znajdzie się chrześcijan wśród agnostyków niż wśród ortodoksów. Ale, z mojego punktu widzenia, nie mogę zaakceptować takiej definicji. Pomijając inne zastrzeżenia wobec takiej definicji, wydaje się ona niestosowna z punktu widzenia żydów, mahometan, buddystów i innych nie-chrześcijan, którzy, na ile to pokazuje historia, byli nie mniej skłonni niż chrześcijanie praktykować te cnoty, które współcześni chrześcijanie arogancko przywłaszczają sobie jako wyróżniające ich własną religię.

Myślę także, że wszyscy, którzy dawniej nazwali siebie chrześcijanami i duża większość z tych, którzy czynią to obecnie uważaliby, że wiara w Boga i nieśmiertelność jest istotna dla chrześcijaństwa. Z tych powodów nie powinienem nazywać siebie chrześcijaninem, a za to powinienem powiedzieć, że agnostyk nie może być chrześcijaninem. Ale gdyby słowo „chrześcijaństwo” miało być powszechnie używane w znaczeniu moralności, wtedy byłoby możliwe dla agnostyka być chrześcijaninem.

Czy agnostyk zaprzecza, że człowiek ma duszę?

Pytanie nie ma żadnego dokładnego sensu, dopóki nie podamy definicji słowa „dusza”. Przypuszczam, że to, co ono oznacza, to z grubsza biorąc coś niematerialnego, co trwa w ciągu życia osoby i nawet, dla tych, którzy wierzą w nieśmiertelność, przez cały czas potem. Jeżeli takie ma być znaczenie, agnostyk nie jest skłonny wierzyć, że człowiek ma duszę. Muszę jednak pośpiesznie dodać, że nie oznacza to, że agnostyk musi być materialistą. Wielu agnostyków (łącznie ze mną) wątpi tak samo w istnienie ciała, jak i duszy, ale to jest długa opowieść wchodząca w trudne kwestie metafizyki. Można powiedzieć, że umysł i ciało jednak są tylko wygodnymi symbolami w dyskusji, a nie rzeczywiście istniejącymi rzeczami.

Czy agnostyk wierzy w przyszłe życie w niebie albo w piekle?

Zagadnienie, czy ludzie przeżywają swoją śmierć jest tego rodzaju, że dowód nie jest tu niemożliwy. Wielu uważa, że parapsychologia i spirytualizm dostarczają takiego dowodu. Agnostyk nie podtrzymuje tego

poglądu ani nie myśli, że istnieje jakikolwiek dowód. Patrząc ze swego punktu widzenia nie sądzę, że istnieje jakiś rozsądny powód, by wierzyć, że przeżyjemy śmierć, lecz gotów jestem przyznać się do błędu, gdyby jakiś rozsądny dowód został przedstawiony.

Niebo i piekło to inna sprawa. Wiara w piekło związana jest z przekonaniem, że mściwa kara za grzech jest dobra całkiem niezależnie od wychowawczego czy odstraszającego rezultatu, jaki może mieć. Prawie żaden agnostyk w to nie wierzy. Co się tyczy nieba, wyobraźalny może być dowód jego istnienia dzięki spirytualizmowi, ale większość agnostyków nie daje wiary, że jest taki dowód i dlatego nie wierzy w niebo.

Czy nigdy nie obawia się pan kary od Boga za przeczenie mu?

Z pewnością nie. Ja odrzucam także istnienie Zeusa, Odyna, Brahmy, ale to nie powoduje żadnych obaw. Obserwuję, że wielka ilość ludzi nie wierzy w Boga i nie doznaje żadnej widocznej kary w konsekwencji. A gdyby Bóg istniał, to myślę, że byłoby nieprawdopodobne, iżby charakteryzował się tak nieprzyjemną próżnością, aby czuć się obrażonym przez tych, którzy wątpią w jego istnienie.

Jak agnostyk tłumaczy piękno i harmonię przyrody?

Nie rozumiem, gdzie owo „piękno” i „harmonię” można znaleźć. W królestwie zwierząt jedno bezlitośnie poluje na drugie. Wiele z nich jest albo okrutnie zabijanych przez inne zwierzęta, albo powoli ginie z głodu. Z mojego punktu widzenia nie potrafię zobaczyć jakiegokolwiek wielkiego piękna czy harmonii w tasiemcu. Nie mówmy, że to stworzenie zostało zesłane jako kara za nasze grzechy, ponieważ znacznie częściej występuje u zwierząt niż u ludzi. Przypuszczam, że pytający ma na myśli takie rzeczy jak piękno gwiazdzistego nieba. Jednak powinno się pamiętać, że gwiazdy od czasu do czasu eksplodują i redukują wszystko w sąsiedztwie do nieokreślonej mgławicy. W każdym przypadku piękno jest subiektywne i istnieje jedynie w oczach patrzącego.

Jak agnostyk objaśnia cuda i inne objawienia boskiej potęgi?

Agnostycy nie myślą, że istnieje jakiś dowód „cudów” w sensie zdarzania się czegoś wbrew naturalnym prawom. Wiemy, że zdarzają

się uzdrowienia dzięki wierze, ale nie chodzi tu w żadnym wypadku o cud. W Lourdes mogą być wyleczone niektóre choroby, zaś inne nie mogą. Ci, którzy mogą być wyleczeni w Lourdes mogą prawdopodobnie być uleczeni również przez jakiegoś lekarza, któremu by zawieźli. Co do innych zarejestrowanych cudów, takich jak rozkaz, który dał Jezus słońcu, by się zatrzymało, to agnostyk zbywa je jako legendy i wykazuje, że wszystkie religie są pełne takich legend. U Homera jest tyleż dowodów cudowności greckich bóstw, co u chrześcijańskiego Boga w Biblii.

Istnieją nikczemne i okrutne namiętności, którym sprzeciwia się religia. Czy ludzkość mogłaby istnieć, gdyby odrzuciła religijne zasady? Istnienie okrutnych i nikczemnych namiętności jest nie do zaprzeczenia, lecz nie znajduję w historii żadnego dowodu, że religia przeciwstawiła się tym namiętnościom. Przeciwnie, sankcjonowała je i upoważniła ludzi, by je zaspokajali bez wyrzutów sumienia. Okrutne prześladowania były powszechniejsze w świecie chrześcijańskim niż gdziekolwiek indziej. Tym, co miało usprawiedliwiać prześladowania była ślepa wiara. Łagodność i tolerancja zwyciężają proporcjonalnie do tego, jak upadają dogmatyczne wierzenia. W naszych czasach wyrosła nowa dogmatyczna wiara, mianowicie komunizm. Jemu, podobnie jak innym rodzajom dogmatycznych systemów, przeciwstawia się agnostyk. Prześladowczy charakter obecnego komunizmu jest dokładnie taki sam, jak prześladowczy charakter chrześcijaństwa we wcześniejszych stuleciach. To, że chrześcijaństwo zmniejszyło skalę swoich prześladowań, było głównie zasługą wolnomyślicieli, którzy sprawili, że dogmatycy stali się mniej dogmatyczni. Gdyby byli oni teraz tak ortodoksyjni jak dawniej, to uznawaliby za słuszne palenie heretyków na stosie. Duch tolerancji, uważany przez niektórych współczesnych chrześcijan za istotny dla chrześcijaństwa, jest faktycznie rezultatem postawy, która pozwala wątpić i jest podejrzliwa wobec absolutnej pewności. Myślę, że ktoś, kto patrzy na historię w sposób bezstronny, dochodzi do wniosku, że więcej było cierpień, które spowodowała religia, niż tych, którym zapobiegła.

Co jest sensem życia dla agnostyka?

Chciałoby się odpowiedzieć pytaniem na pytanie: Jaki jest sens wyrażenia „znaczenie życia”? Przypuszczam, że chodzi o pewien ogólny cel. Nie sądzę, że życie ma jakiś cel. Ot, po prostu się przytrafiło. Ale indywidualne istoty ludzkie mają cele i nie istnieje w agnostycyzmie nic, co miałyby skłaniać je do porzucenia tych celów. Ludzie nie mogą oczywiście być pewni osiągnięcia rezultatów, do których zmierzają; ale przecież źle myśli się o żołnierzu, który odmawia walki, o ile zwycięstwo nie jest pewne. Osoba, która potrzebuje religii, aby podtrzymać własne cele jest osobą bojaźliwą i nie mogę myśleć o niej dobrze, podobnie jak o człowieku, który wycofuje się, gdy przypuszcza, że możliwa jest klęska.

Czy negacja religii oznacza negację małżeństwa i czystości?

Tutaj znowu trzeba replikować zadając inne pytanie: Czy człowiek, który zadaje to pytanie wierzy, że małżeństwo i czystość przyczyniają się do doczesnego szczęścia tutaj, na ziemi, czy też myśli, że chociaż przysparzają one cierpienie tutaj na dole, to muszą być popierane jako środki dostania się do nieba? Człowiek, który przyjmuje drugi punkt widzenia będzie się bez wątpienia spodziewał, że agnostycyzm doprowadzi do upadku tego, co on nazywa cnotą, ale będzie musiał przyznać, że to, co on nazywa cnotą nie jest tym, co przyczynia się do szczęścia ludzkiej rasy na ziemi. Z kolei, jeśli przyjmuje pierwszy pogląd, mianowicie ten, że istnieją ziemskie argumenty na korzyść małżeństwa i czystości, to musi także przyznać, że argumenty te powinny przemawiać także i do agnostyka. Agnostycy jako tacy nie mają żadnych szczególnych argumentów odnośnie moralności seksualnej. Ale wielu z nich przyzna, że istnieją uzasadnione argumenty przeciw nieokiełznanemu poddawaniu się seksualnym żądzom. Oni jednak wyprowadzają ten argumenty ze źródeł ziemskich, a nie z domniemanych rozkazów boskich.

Czy wiara w sam rozum nie jest niebezpiecznym wierzeniem? Czy rozum nie jest niedoskonały i niewystarczający bez duchowych i moralnych praw?

Żaden rozsądny człowiek, w każdym razie żaden agnostyk nie wyznaje „wiary w sam rozum”. Rozum zajmuje się faktami – zaobserwowanymi

i wywnioskowanymi. Zagadnienie, czy istnieje życie przyszłe i zagadnienie, czy istnieje Bóg dotyczy faktów i agnostyk utrzymuje, że oba powinny być badane w taki sam sposób, jak problem „Czy dzisiaj będzie zaćmienie słońca?”. Ale dziedzina samych faktów nie wystarczy, by wyznaczyć nasze postępowanie, ponieważ fakty nic nam nie mówią o celach, które powinniśmy przedsięwziąć. W dziedzinie celów potrzebujemy czegoś innego niż rozum. Agnostyk znajduje swoje cele w swym własnym sercu, a nie w zewnętrznych nakazach. Weźmy taki przykład: Przypuśćmy, że chcesz podróżować koleją z Nowego Jorku do Chicago; skorzystasz z rozumu, by dowiedzieć się kiedy pociąg kursuje, a osoba, która myślałaby, że istnieją jakieś zdolności wglądu czy intuicji pozwalające pominąć rozkład jazdy, uznana byłaby za raczej głupią. Ale żaden rozkład jazdy nie powie jej, że mądrze jest podróżować do Chicago. Bez wątpienia, decydując, że jest to rozsądne, musi ona wziąć pod uwagę dziedzinę przyszłych faktów. Lecz poza całą dziedziną faktów będą cele, które ona uważa za istotne, i one, dla agnostyka jak i dla innych ludzi, tworzą dziedzinę, która nie jest dziedziną rozumu, chociaż w żadnym wypadku nie powinna być mu przeciwna. Dziedziną, o której myślę są emocje, uczucia i pragnienia.

Czy uważa pan, że wszystkie religie są formą przesądu czy dogmatu? Które z istniejących religii najbardziej pan szanuje i dlaczego?

Wszystkie wielkie zorganizowane religie, które objęły duże populacje zawierają większą lub mniejszą ilość dogmatów, ale „religia” jest słowem, którego znaczenie nie jest dostatecznie określone. Konfucjanizm na przykład mógłby być nazwany religią, choć nie zawiera dogmatów. A i w pewnych formach liberalnego chrześcijaństwa element dogmatu jest zredukowany do minimum.

Z wielkich, historycznych religii preferuję buddyzm, szczególnie w jego najwcześniejszej formie, ponieważ zawiera najmniej elementu przesładowania.

Komunizm, podobnie jak agnostycyzm, przeciwstawia się religii. Czy agnostycy są komunistami?

Komunizm nie przeciwstawia się religii. Przeciwstawia się jedynie religii chrześcijańskiej, podobnie jak mahometanizm. Komunizm,

przynajmniej w formie bronionej przez rząd sowiecki i partię komunistyczną, jest nowym systemem dogmatyzmu, szczególnie zjadliwym i prześladowczym. Dlatego każdy prawdziwy agnostyk musi się mu sprzeciwiać.

Czy agnostyk sądzi, że nauka i religia są niemożliwe do pogodzenia? Odpowiedź zależy od tego, co rozumie się przez „religię”. Jeżeli rozumie się przez nią system etyki, to może być ona pogodzona z nauką. Jeżeli rozumie się system dogmatów uznawanych za niekwestionowalne, to jest niezgodna z duchem nauki, który odmawia akceptacji faktów bez dowodu, i utrzymuje także, że całkowita pewność jest prawie niemożliwa do osiągnięcia.

Jaki rodzaj dowodu mógłby przekonać pana, że Bóg istnieje? Myślę, że gdybym usłyszał głos z nieba przepowiadający to, co zdarzy mi się w ciągu 24 godzin, i obejmowałoby to wydarzenia, które wydawałyby mi się wysoce nieprawdopodobne, i gdyby te zdarzenia rzeczywiście zaszły, to mógłbym być przekonany przynajmniej co do istnienia nadludzkiej inteligencji. Mógłbym wyobrazić sobie inny dowód tego samego rodzaju, który mógłby mnie przekonać, ale o ile wiem, żaden taki dowód nie istnieje.

Przełożyła Aldona Litwiniszyn